

AI. Czy istnieje nie-ludzka kultura? [TPCT 363]

Czy może istnieć kultura, która nie jest wcielona przez Boga lub człowieka? Czy istnieje świat, którego projekt rozgrywa się poza napięciem na linii transcendencia-immanencja? Czy może zaistnieć kultura, która nie posiada źródła w przeżyciu i realnym doświadczeniu? To są sprawy, które stawiamy w tym numerze.

Niemal nie da się od tego tematu uwolnić. Każda otwarta strona, lwią część powiadomień w mediach społecznościowych czy wpadające do skrzynki informacje branżowe zdają się krzyczeć informacjami o postępach sztucznej inteligencji. Dowiadujemy się o kolejnych przełomach, które ze sobą niosą coraz to nowsze ustalenia: w medycynie, fotografii, copywritingu, modzie, odkryciach kosmosu – właściwie nie ma przestrzeni, która nie zostałaby w jakiś sposób wciągnięta w rewolucyjne tryby. Można odnieść wrażenie, że wprowadzenie Chatu GPT stało się momentem przełomowym – i to wcale nie pod względem technologicznym – ale mentalnym. Wtedy to wewnętrznie przekroczyliśmy Rubikon – uświadomiliśmy sobie, że sztuczna inteligencja, która była zazwyczaj zarezerwowana dla spozierającego z ekranu filmu katastroficznego, zaczyna przybierać różne formy i przenikać do narzędzi, które czasami dość pokracznie, lecz niekiedy zaskakująco i imponująco precyzyjnie, umieją formułować odpowiedzi i wytwarzać – no właśnie: co? Kulturę? Sprawa nabiera takiego tempa, że niepodobna przejść obok niej obojętnie – szczególnie, że AI to nie tylko świat technologii, ale wielka dyskusja o filozoficznych aspektach współczesnego świata.

Powiedzmy to na początku wprost: w obecnym stanie rzeczy wydaje się, że sztuczna inteligencja, choć zdolna do prześcignięcia ludzi w niektórych zadaniach i obliczeniach, nadal wymaga nadzoru człowieka. Widać to wielu zabawnych dialogach z najsłynniejszym przedstawicielem nowo powstałego „inteligentnego gatunku” – czyli Chatu GPT. Skory jest on nawet zmienić żelazne zasady matematyki, jeżeli osoba, która wprowadza kolejne spostrzeżenia do interfejsu, odpowiednio długo pozostaje przy swoim błędnym założeniu i manipuluje odpowiedziami samego Czatu. Niemniej jednak, wszyscy gdzieś podskórnie czujemy, że marsz AI, z Osobliwością lub bez, zmieni życie większości ludzi nie do poznania, prawdopodobnie eliminując część ludzkiej pracy, tworząc formę nadinteligencji, na której ludzie będą mogli szybko zacząć podlegać na warunkach pozbawionych odpowiedzialności lub przejrzystości, i zasadniczo z pewnym prawdopodobieństwem zdegradowania ludzkości do roli drugiego najinteligentniejszego „gatunku” na planecie. No dobrze – to brzmi pesymistycznie! A co z kulturą? Czy ona nie jest w stanie obronić człowieka jako nasza najbardziej dystynktywna cecha?

Nauczanie maszynowe jest nadal oparte o ludzkie wytwory – coraz bardziej perfekcyjną – ale wciąż imitacją

Dochodzimy w tym miejscu do ciekawego zagadnienia. Kultura bowiem od zawsze była wyróżnikiem człowieczeństwa. W archeologii definiuje

się poszczególne czasy za pomocą „kultur” a najstarsze wytwory z krzemieni – stanowią moment, od którego uruchamiamy zegar ludzkości, którego pierwsze uderzenia giną gdzieś w mrokach

prahistorii. Jednak kolejne aspekty naszej kultury, które wraz z Herbertem i jego „Barbarzyńcą w ogrodzie” moglibyśmy przechodzić od jaskiń Altamiry i Lascaux aż po współczesne domeny sztuki współczesnej – od zawsze stanowiły coś, co jest niezbywalnym wymiarem człowieczeństwa. I paradoksalnie, sztuczna inteligencja najlepiej rozgościła się w tych miejscach! Można przecież posłuchać skomponowanego utworu prawie jak z Mozarta, podziwiać obrazy prawie jak z galerii Beksińskiego, zachwycać wierszami prawie jak spod pióra Eliota, a nawet czytać książki, których koncepcje prawie zaczynają konkurować z Agathą Christie. Szczęśliwie – na razie to wszystko jest „prawie”. Nauczanie maszynowe jest nadal oparte o ludzkie wytwory – coraz bardziej perfekcyjną – ale wciąż imitacją. Oryginalny wydźwięk wytworów AI ciągle pozostaje w sferze domniemań i na próżno go szukać w tych skrojonych z kawałków utworach. Samo pojęcie nauczania – notabene tak silnie skorelowane z antyczną paideią – ciągle wydaje się elementem nie do przebrnięcia przez sztuczną inteligencję, która nie może przecież obrać drogi swojej formacji.

W jednej z naszych rozmów Tomasz Herbich zauważył, że jeżeli dojdziemy, w którym AI zacznie realnie wytwarzać kulturę – i stanie się jej równoprawnym uczestnikiem – chrześcijańska idea legnie w gruzach. Czy może bowiem istnieć kultura, która nie jest wcielona przez Boga lub człowieka? Czy istnieje świat, którego projekt rozgrywa się poza napięciem na linii transcendencia-immanencja? Czy może zaistnieć kultura, która nie posiada źródła w przeżyciu i realnym doświadczeniu? To są sprawy, które stawiamy w tym numerze.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
